Nr 71 Kraków, Wtorek 28 Marca 1911. Rok XIX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 6 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 7-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków Telefon Nr. 180.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a [illegible] egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, Christliche Annoncen-Expedition, Internationale Annoncen-Expedition Annoncen-Expedition „Propaganda", Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie I. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette.

Odroczenie Izby — faktem.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 27 marca.

Wiedeń. (T. B.) O godzinie 3 po południu rozpoczęło się po przerwie posiedzenie komisyi budżetowej. Przemawiał Dr Kost Lewicki.

Nagle wszedł do sali komisyjnej prezydent gabinetu bar. Bienerth z reskryptem w ręku i wręczył go bar. Chiaremu. Bar. Chiari przerwał obrady i oznajmił, że najwyższym reskryptem cesarskim z dnia 27 bm. Izba posłów została odroczona.

Posiedzenie natychmiast zamknięto.

(Odroczenie jest antecedencyą rozwiązania Izby, które zostało postanowionem. Formalne rozwiązanie Izby nastąpi za dni kilkanaście.— *Przyp. Red.*).

Przed rozwiązaniem parlamentu

Sytnacya beznadziejna.

Wiedeń. (Tel. wł.). Posiedzenie komisyi budżetowej rozpoczęło się dzisiaj dalszym ciągiem obstrukcyi czeskiej. Wprawdzie oficyalnie Czesi wypierają się obstrukcyi, de facto ona przecież istnieje. Na początku posiedzenia poseł Szramek (Czech) zapytał wśród ogólnej wesołości przewodniczącego komisyi bar. Chiarego, czy gotów jest zarządzić przerwę obiadową w obradach komisyi. Bar. Chiari oświadczył, że zarządzi przerwę między godziną 1 a 3. Następnie zabrał głos czeski poseł Spanek i dotąd tj. do godz. 1-szej, bez przerwy przemawia.

Baron Bienerth konferował dzisiaj rano z bar. Chiarim, a następnie z Drem Sustersiczem, wodzem Słoweńców katolickich.

Dzisiejsze posiedzenie komisyi budżetowej będzie prawdopodobnie ostatniem. Decyzya co do losów Izby zapadnie w godzinach popołudniowych.

W sobotę odbyła się Rada ministeryalna, a w niedzielę był bar. Bienerth na audyencyi u cesarza. Audyencya trwała wyjątkowo długo, bo przeszło półtorej godziny. Żadne szczegóły z tej audyencyi nie dostały się do wiadomości publicznej. Jedynie w kołach parlamentarnych kolportują słowa cesarza, wyrażone wczoraj podczas otwarcia gmachu Domu przemysłowego do bar. Chiariego. Cesarz zauważył wówczas, że **„w Izbie posłów panują niemiłe stosunki"**. Bar. Chiari odpowiedział: „Z pewnością, z obstrukcyą trudno przecież pracować". Na to cesarz dodał jeszcze, kończąc rozmowę: **„To są faktycznie opłakane stosunki."**

Słychać, że również wobec innych parlamentarzystów cesarz dotykał w rozmowie smutnej sytuacyi politycznej. Wszyscy zapewniają, że **cesarz jest zdecydowany Izbę posłów rozwiązać.**

Na dzisiaj popołudniu zaprosił bar. Bienerth do siebie przewodniczących klubów, chętnych do pracy i poda im niezawodnie plan dalszej akcyi rządu. Polega on na tem, że dzisiaj, kiedy **Unia słowiańska oficyalnie uchwali prowadzić dalej obstrukcyę** (a inna uchwała jest prawie wykluczona), nastąpi natychmiast przerwa w obradach komisyi budżetowej, **nastąpi odroczenie Izby. Gabinet poda się do dymisyi. Korona tej dymisyi nie przyjmie, ale poleci mu rozwiązać Izbę.** Rozpisane więc będą wkrótce nowe wybory.

Jutro zbierają się wszystkie kluby na obrady, zajmą się one niezawodnie tylko ułożeniem manifestów do wyborców.

Nikt w parlamencie nie wierzy, by obecna Izba zebrała się na posiedzenie. Na punkcie pewności, że nowe wybory nastąpią w maju, zgadzają się wszyscy.

Najpierw odroczenie.

Wiedeń. (Tel. wł.) O godz. wpół do 3-ciej przedstawiciele stronnictw większości udali się do prezydenta gabinetu bar. Bienertha na jego zaproszenie na konferencyę. Konferencya trwała zaledwie pół godziny. Bar. Bienerth oświadczył, że nie dąży bynajmniej do rozwiązania Izby, nie dał jednak żadnych konkretnych odpowiedzi na wystosowane do niego pytania. Zaznaczył jedynie, że gdyby Unia słowiańska trwała dalej przy obstrukcyi, rząd uważałby dalsze obrady za niemożliwe i musiałby **posiedzenie Izby odroczyć**. Co do dalszych planów rządu tj. terminu rozwiązania Izby i rozpisania nowych wyborów, bar. Bienerth nie dał żadnej odpowiedzi. Nie odpowiedział również na apel przedstawicieli stronnictw, aby przy wyborach rząd popierał te stronnictwa, które w parlamencie stanowiły t. zw. większość pracy.

Ogólnie jednak oczekują, że pismo odręczne cesarskie zarządzi **dziś odroczenie Izby**. Czy przyjdzie i kiedy do rozwiązania parlamentu dotychczas niewiadomo.

Termin nowych wyborów.

Wiedeń. (Tel. wł.). Jeden z tutejszych dzienników donosi, że w razie rozwiązania parlamentu w sferach decydujących powstała myśl przesunięcia wyborów aż do jesieni. Jednakże w stronnictwach większości pragną, aby wybory odbyły się przed feryami letniemi.

Polityka p. Stapińskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Zapomocą jednej z korespondencyi lokalnych zaprzecza p. Stapiński wiadomościom dzienników, jakoby frakcya posłów ludowców miała wystąpić z **Koła polskiego**. P. Stapiński twierdzi, że wprawdzie ludowcy są bardzo niezadowoleni; ale jednak pozostaną nadal w Kole. Ludowcy są bardzo niezadowoleni z taktyki frakcyi narodowo-demokratycznej.

Dalej wyraził p. Stapiński zdanie, że obecna sytuacya nie zmusza do rozwiązania parlamentu. Gdyby przecież Izbę rozwiązano, to ludowcy pójdą do walki wyborczej z głębokiem przekonaniem, że nie zawiedli (!) zaufania swych wyborców.

Wpływ przesilenia na Węgry.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z Budapesztu donoszą, że węgierskie koła polityczne bardzo są zaniepokojone niekorzystnym zwrotem w sytuacyi politycznej w Wiedniu. Chodzi im głównie o los reformy wojskowej. Opozycya zamierza za pomocą obstrukcyi niedopuścić do uchwalenia tej reformy, by podobna nastała sytuacya w sprawie reformy wojskowej; jaka dzisiaj już panuje w kwestyi bankowej, polegająca na tem, że ustawa w Austryi została przyjęta a na Węgrzech nie przeszła przez ustawodawstwo.

Chiny i Rosya.

Pekin. (B. Reutera). Nowa nota rosyjska żąda od Chin przyjęcia zasad zawartych w nocie z 16 lutego, bez dalszych argumentów i dwuznaczności.

Pekin. (B. Reutera). Położenie ma być bardzo poważne. Sądzą, że jeżeli Chiny do oznaczonego terminu nie zaakceptują stanowiska ros. noty z 16 lutego, Rosya chwyci się zarządzeń przymusowych, które już przygotowała.

Petersburg (Pet. aj. t.) Kierownik ministerstwa spraw zagr. wystosował do ambasadora ros. w Pekinie telegram, w którym oświadcza, że Chiny chcą tylko przewlekać rokowania i rząd ros. oczekuje do 28 marca na odpowiedź na notę ros. z 16 lutego. Jeżeli do tego czasu nie nadejdzie zadawalniająca i wyczerpująca odpowiedź, zastrzega sobie wolność handlu i czyni rząd chiński odpowiedzialnym za okazywany przez niego upór.

Pekin. (B. Reutera). Urząd spraw zagranicznych po długich ważnych naradach zawiadomił ros. ambasadora, **że Chiny dziś bezwarunkowo zaakceptują żądania Rosyi.** Tu panuje ogólne zdanie, że Chiny nie mają innego wyjścia bo są zupełnie na wojnę nieprzygotowane.

Wojenny nastrój w Chinach.

Petersburg. (Tel. wł.) „Ruskoje Słowo" donosi, że demonstracye antyrosyjskie w Charbinie **przybierają coraz większe rozmiary.**

Przed pomnikiem zabitego ambasadora niemieckiego Kettelera odbyła się demonstracya, przyczem tłum chciał **zniszczyć pomnik.**

Dnia 25 b. m. odbyła się w Pekinie demonstracya przed ambasadami europejpejskiemi. Przeciw demonstrantom musiano wysłać wojsko.

Starcie graniczne.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tag." donosi, że na Dalekim Wschodzie sytuacya jest **coraz groźniejsza.** Zdarzają się coraz częstsze starcia na granicy rosyjsko-chińskiej. Ruch antyrosyjski w Chinach wciąż wzrasta w Irkucku (na Syberyi) **spalono fabrykę intendantury**, zaopatrującą wojska rosyjskie na Dalekim Wschodzie.

Po przesileniu w Rosyi.

Ziemstwa na Litwie i Rusi.

Petersburg. (T. B.) Ogłoszone ukaz carski w sprawie zaprowadzenia ziemstw w guberniach zachodnich na podstawie art. 87 ustaw zasadniczych.

Abdykacya październikowców.

Petersburg. (Tel. wł.) Wobec pogwałcenia konstytucyi i podeptania praw Dumy przez rząd, Guczkow poda się do dymisyi ze stanowiska prezesa Dumy. Ponieważ październikowcy postanowili nie ubiegać się nadal o prezesurę w Dumie — jedynym kandydatem na to stanowisko jest nacyonalista Wołkoński.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 27 marca.

Katolicki następca tronu.

Rzym. (Tel. wł.) Wielkie wrażenie wywołało tu zamknięcie willi Este, należącej do następcy tronu austryackiego, arcyks. Franciszka Ferdynanda. Widocznie, idąc za przykładem innych książąt katolickich, arcyksiążę postanowił **zaprotestować w ten sposób przeciwko obecnym uroczystościom włoskim**, urządzanym w 40 tą rocznicę zaboru Rzymu.

Z ruchu wyborczego.

Otrzymujemy następującą odezwę nauczycielstwa szkół miejskich w sprawie wyborów.

Zbliżające się wybory do Rady miasta wywołały gorączkową agitacyę, która wielu wyborców, zdala od tego ruchu stojących, może w błąd wprowadzić.

Najprościej i najspokojniej postąpił sobie Związek Ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli. Związek ten, liczący pół czwarta tysiąca członków. urzędników wszelkich dykasteryi, profesorów i nauczycielstwa miejskiego, zjednoczył prawie całą tutejszą inteligencyę i wywrze na kierunek całych wyborów wpływ decydujący. Taki wpływ inteligencyi jest zrozumiałym. Usuńmy ją z Krakowa, a miasto to nietylko przestanie być duchową stolicą Polski, ale wkrótce przestanie być polskiem miastem.

Każdy członek tego Związku Ekonomicznego, chociaż nie jest właścicielem realności, jest obywatelem, mieszczaninem i demokratą i niema przykładu, aby chciał za kogo innego uchodzić. W tem zaś, że się Związek Ekonomiczny nie dzieli na grupy i odcienia, jest jego siła i znaczenie. Liczne też interesy familijne i narodowe łączą członków tego Związku z całem mieszczaństwem, więc wyciągniętą rękę do jedności Związek Ekonomiczny serdecznie przyjmuje.

Otóż do tego Związku przyłączyła się największa część nauczycielstwa szkół miejskich. Żaden stan nie ma więcej wspólnych danych ze społeczeństwem, jak nauczycielstwo, które ma wychowywać i kształcić dzieci. Część nauczycielstwa należała do tego Związku Ekonomicznego już dawniej, wielu przystąpiło dopiero w ostatnich dniach i tygodniach, zwłaszcza zrażeni sposobem agitowania pewnej grupy nauczycieli.

Nauczycielstwo szkół miejskich, które mając j. w. tyle wspólnego z mieszkańcami miasta, ma zjednać sobie jego zaufanie, nie powinno tworzyć grupy osobnej i stawać do urny po za inteligencyą, do której się zalicza.

Zarzuty, że Związek Ekonomiczny staje do wyborów, jako apolityczny, jest nadużyciem wyrazu. Kierunek zjednoczenia się inteligencyi w imię pracy i oszczędności jest najwięcej obywatelskim narodowym i najwięcej politycznym. Gdy będziemy mieli ludzi umiejących i chcących spełniać swoje obowiązki na swoich stanowiskach, gdy będziemy mieli tęgie, niezależne mieszczaństwo i stan włościański, to będziemy mieli i Ojczyznę.

Nadużyto hasła postępu i wolności odciągnęły wielu od rzetelnej pracy i wciągnęły w błąd. Nie bądźmy „papugą i pawiem" narodów.

U nas widzimy największy postęp w niedostatku, w nędzy i w długach obciążających przyszłość naszą. Świadczą o tem liczne banki, które wprowadzają tu obce kapitały, a kapitały te zasiadają na naszych domach i na naszej roli. Tymczasem naszą hipoteką tylko nadzieja i obietnice wywalczenia politycznego znaczenia! Zwracamy uwagę na artykuł „Nowej Reformy" z dnia 21 bież. mies. o expansyi kapitałów czeskich. Tak jest. Nędza stała się źródłem tych walk jakie między sobą i nawet już z kobietami prowadzimy, nędza, to największa niewola, która nas z naszych domów i z naszej ziemi wypędza; to czwarty i ostatni rozbiór Ojczyzny.

Aby we wspólnej pracy, w jedności i zgodzie z całą inteligencyą stanąć do urny wyborczej, wzywamy otwarcie Szanownych Kolegów i koleżanki i tych, którzy do Związku ekonomicznego już dawniej należeli i tych, którzy w zgromadzeniu udziału nie brali, aby w imię zasad powyżej wypowiedzianych i w imię jedności razem z całą inteligencyą, ze Związkiem ekonomicznym urzędników, profesorów i nauczycieli do urny wyborczej stanęli.

W imieniu Zgromadzenia: Antoni Gettlich przewodniczący, Ignacy Szulc sekretarz. Członkowie komitetu: Chryscińska Anna, Friedberg Ernestyna, Silling Marya, Mildner Mieczysław, Pałkowska Antonina, Parczyński Józef, Pogonowska Joanna, Swobodówna Józefa, Szafrańska Helena X. Woźnicska Ignacy.

Kurya rękodzielnicza.

Piszą nam z kół rękodzielniczych:

Obecne wybory do Rady miejskiej postawiły na porządku dziennym publicznej dyskusyi sprawę obrony zagrożonego narodowego stanu posiadania. Odgłosy tej przykrej i bolesnej, lecz faktami i cyframi narzuconej walki odbijają się także głośnem echem w kuryi rękodzielniczej

Wiadomo powszechnie, że w ostatnim czasie uderzyli żydzi z szalonym impetem na fundamentalne podstawy polskiego chrześcijańskiego charakteru naszego miasta i w zaborczy sposób rzucili się na wykupno kamienic z rąk chrześcijańskich, a równocześnie na wyparcie i zniszczenie polskiego rękodzieła. Udowadniają to obecne listy wyborcze z tych dwóch kół. A zwłaszcza w kuryi rękodzielniczej doszło do takiego napięcia, że chrześcijanie mieli tam zaledwie 20 głosów większości. I tylko sztucznemu przesunięciu znaczniejszej liczby żydowskich rękodzielników do kuryi małego handlu zawdzięczać mogą jeszcze w tej kadencyi wyborczej chrześcijańscy rękodzielnicy, że mogą przeprowadzić własnych kandydatów.

Wiadomo także i to, że tak fatalne stosunki, jakich doczekali się krakowscy rękodzielnicy, zawdzięczać mogą temu przedewszystkiem, że nie potrafili być samymi sobą, ale wysługiwali się zawsze jedynie różnym partyom politycznym i ambicyom jednostek.

A również i to także wiadomo, że z chwilą objęcia prezydyalnego berła przez p. Lea, rękodzielnicy stali się niejako przyboczną jego gwardyą.

Tego też rodzaju polityka, jaką prowadzą dotąd krakowscy rękodzielnicy, naraziła ich stan posiadania na niepowetowane straty, a dziesiątki i setki chrześcijańskich rękodzielników pogrążyła w nędzę i z niezależnych przemysłowców uczyniła ich po największej części licho opłacanymi dostawcami dla żydowskich magazynowych przedsiębiortw.

Wobec tego i wśród rękodzielników musiała powstać pewna reakcya w formie opozycyi, która nurtowała już od dłuższego czasu, a wystąpiła silniej w fazie akcyi wyborczej. Zaczął się budzić odruch najpierw w cechu stolarskim, a potem murarsko-budowlanym, za którymi poszedł cech rzeźniczo-masarski i krawiecki, czyli największe cechy, w których chrześcijanie mają rządy w swych rękach. Opozycya zwróciła się głównie przeciw gospodarce Izby rękodzielniczej, zostającej pod przewodnictwem p. Kosobuckiego, w której od chwili jej powstania nie było dotąd dorocznych wyborów.

Opozycya, na której czele stoi radca miejski p. Wolny, dąży do zmiany zarządu Izby rękodzielniczej i rękodzielniczej reprezentacyi w Radzie miejskiej. Walka w tym kierunku prowadzona, chce usunięcia dotychczasowej polityki rękodzielniczej, a przedewszystkiem wyzwolenia się z pod zależności prezydyum miasta, zastrzegając się natomiast jak najsilniej przed wprowadzeniem rozbicia wśród rękodzielników na zewnątrz.

Starcia wywołane tą opozycyą z dotychczasowymi przywódcami rękodzielników przybierają ostre formy. Zapowiedziane na dzisiaj zebranie, mające rozstrzygnąć o kandydatach rękodzielniczych do Rady miejskiej, odbyć się ma nie na „Kotłowem", lecz w sali Rady miejskiej. Inne uchwały podejmuje Komitet wyborczy Koła mieszczańskiego, a inne znowu poszczególne cechy. A to wszystko świadczy, że wśród krakowskiego rękodzielnictwa odbywa się pewien przełom, którego powodem są coraz gorsze stosunki gospodarcze wśród ogółu rękodzielników i zbytnia zawisłość Izby od czynników rządzących w mieście.

Dzisiejsze Walne Zgromadzenie rękodzielników-wyborców pokaże siły opozycyi.

Zgromadzenie na Półwsiu Zwierzynieckiem.

Wczoraj popołudniu zwołał kandydat p. Józef Matz zgromadzenie przedwyborcze z Półwsia Zwierzynieckiego. Choć zgromadzenie odbywało się w lokalu nie zupełnie odpowiadającym celowi, zebrało się wyborców i wyborczyń około 80 osób.

Przewodniczącym wybrano p. Wolnego, zastępcą p. Jadewskiego, sekretarzem p. Horowicza.

Pierwszy zabrał głos p. Olewiński, który w obszernym wywodzie przedstawił akcyę Związku katolickich właścicieli realności w sprawie potrzeb Półwsia, wysuwając na pierwszy plan sprawę akcyi o regulacyi ulic i założenia kasy oszczędnościowo-pożyczkowej przez Związek. Następnie omówił mowca sprawę wyborów do Rady miejskiej. We właściwem świetle przedstawił i napiętnował robotę urzędnika magistr. Scheuricha i Dr Komorowskiego, którzy wszelkimi, wprost skandalicznymi środkami wywierają presyę na wyborców, aby zjednać ich głosy dla Magistratu. Dr Komorowski zamiast jako fizyk zabronić wywożenia nieczystości na błonie, od czego zaraza rozchodzi się po całej okolicy, woli wyborów pilnować. Omawiając następnie kandydatury, na pierwsze miejsce wysunął kandydaturę p. Matza, zalecając ją wyborcom.

P. Tchórzewski omówił po kolei wszystkie trzy kandydatury postawione na Półwsiu. P. Dudek prawie nie umie się podpisać, p. Migdziński jest zaś zupełnie nieznany. Przy przeprowadzaniu akcyi o przyłączenie gminy Półwsie do Krakowa, czterech ludzi upiekło swe pieczenie. — P. Dudek został za to radnym, p. Komorowski został fizykiem m., p. Scheurich zaś i Bartel urzędnikami (pisarzami) Magistratu. P. Dudek się chwali, że on ochronkę zbudował w Półwsiu — faktem jednak jest, że nie on, ale ś. p. X. Schwarc i p. Tchórzewski o nią się postarali. Jako członek Związku właścicieli realności p. Dudek wszędzie działał na jego szkodę, gdzie tylko mógł. Nie zasługuje też zupełnie na zaufanie u wyborców. Natomiast jedynym kandydatem godnym poparcia jest p. Matz, który dowody szczerej chęci do pracy w Związku niejednokrotnie już złożył.

P. Horowicz przedstawił zebranym sztuczki, jakich się chwytają agitatorzy magistraccy, aby obalić kandydaturę p. Matza. Oto p. Scheurich, który, jak opowiadają, podobno w swem życiu zawarł już był znajomość nawet z Wiśniczem, rozrzuca po Półwsiu „list otwarty" będący stekiem kłamstw i kalumnii, za które powinien odpowiadać w kryminale. Oprócz tego grozi się wyborcom, kupcom, że się o fałszywe wagi ich oskarży, właścicielom kamienic podwyższeniem podatków i t. p. Jest to terror, który uchodzi takim jednostkom tylko dlatego, że nasza ustawa nie przewiduje dość ostrych kar na urzędników nadużywających w tak niegodny sposób swego stanowiska.

To samo da się powiedzieć i o Dr Komorowskim, który tak agituje, że ma się wrażenie, iż robi to płatna hyena wyborcza.

P. Polewka opowiedział rzecz charakterystyczną, iż część gminy, gdzie on mieszka na czas wyborów odłączono od Półwsia i przyłączono do Zwierzyńca, a to dlatego, że byli to sami zwolennicy p. Matza. Co do agitacyi p. Komorowskiego powtórzył słowa jednego z bliskich sąsiadów pana fizyka, który opowiadał, **„że po 3 dni ludzie jeżdżą do Komorowskiego i proszą go do chorego, a jego w domu niema, bo agituje"**. Jestto skandaliczne!

Następnie p. Józef Matz przedstawił swoje credo kandydackie. Poruszył w nim cały szereg spraw, jak oświetlenie i uporządkowanie ulic, sprawę tramwaju, sprawę obwałowania Wisły, sprawę szynków, osuszenia błoń, kwestyę prawa wyborczego dla kobiet. Z oburzeniem odparł zarzuty i potwarze rzucane na niego przez magistrackich rzgaaniaczy i oświadczył, że o ile będzie wybrany, będzie stał zawsze na stanowisku człowieka szczerze niezawisłego.

Kandydaturę p. Matza poparła jeszcze w pięknem przemówieniu p. Pinkalska, która wezwała obecne wyborczynie, aby solidarnie głosowały za kandydatem niezawisłym, poczem jednogłośnie uchwalono wezwać wszystkich wyborców, **aby w piątek solidarnie na p. Józefa Matza głosowali.**

Na Dębnikach.

Objawem gwałtownego upadku demokracyi z pod znaku „Nowej Reformy" jest rezygnacya jenerałów bez armii z akcyi wyborczej w starych dzielnicach i chwytanie się ostatniej, lecz zwodniczej deski ratunku poza dawnemi rogatkami. Jeżeli wczoraj w celu agitacyi za kandydaturą p. Krzepowskiego nie mającą najmniejszych widoków powodzenia wybrał się cały sztab jak pp. Ginzel, Bandrowski, Wassung, Nowak,

Halski, i cała redakcya „Nowej Reformy" wraz z korektorem i jeżeli mimo wysyłania umyślnych posłańców zdołano po 1 godzinnem oczekiwaniu zgromadzić z 305 zaledwie 25 wyborców i około 30 niewyborców jeżeli na konwentykiel ten nie zaproszono i niewpuszczono poważnych obywateli zwolenników kandydatury p. J. Pająka, to trzeba uznać, że do konkratów spotkała zupełna klęska, a ten sam los czeka ich także na Łobzowie i na Warszawskiem.

Przewodniczącym obrali Dra Bandrowskiego, który usprawiedliwił (!) nieobecność posłów Landaua i Grossa, poczem posypały się napaści i obelgi na nieobecnego, bo niezaproszonego kandydata obywatelskiego p. Pająka. Napaści te sprawiały przewodniczącemu widoczną radość, bo nikogo za nie do porządku nie przywołał.

Zauważono także powtórnie już, że pp. demokratów, który w manifeście wyborczym pisali „o popieraniu przemysłu" drażnią w śródmieściu wozy rękodzielników i przewoźników, przeszkadzające im w promenadzie, a na Dębnikach fabryka kafli p. A. Kirchmayera, gdzie mieszanie gliny drażni ich poczucia estetyczne. Konwentykiel ten uchwalił „jedyną" kandydaturę p. Krzepowskiego. Z powodu zupełnej klapy, — jaka spotkała p. Bandrowskiego i Wasunga, panuje wśród obywatelstwa dębnickiego ogólna wesołość i tem większy zapał do popierania kandydatury p. Pająka.

Nadużycia na Krowodrzy.

Największy teror na wyborców wywiera Magistrat na Krowodrzy. Niesłychane nadużycia z ułożeniem listy wyborczej spowodowały Związek katolickich właścicieli realności do wysłania następującego telegramu do namiestnika Dra Bobrzyńskiego we Lwowie:

„Listy wyborców z Krowodrzy sporządził krakowski Magistrat **wbrew ustawie bałamutnie**, ze szkodą wyborców. Wiele inteligencyi mieszkającej w pierwszej części rozmyślnie opuszczono lub umieszczono w liście drugiej. **Kobietom legitymacyi wyborczych nie doręczono**, aby nieml zabezpieczyć szanse kandydatów magistratu. Upraszamy sprawę zbadać i jutrzejsze wybory odroczyć, celem sporządzenia list legalnych, nietendencyjnych".

Za związek katolickich właścicieli realności *Stanisław Siącek*, prezes, *Ignacy Zbroja* zastępca.

* * *

Na Nowej wsi walka toczy się pomiędzy p. Bujasem a drem Krzetuskim. Nie licząc udziału w tej kampanii, musimy jednak zaułeć, że wydana tam przeciwko drowi Krzetuskiemu odezwa, musi wywołać formą swą i treścią poważne zastrzeżenia.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczyna się jutro o godzinie 5 minut 27, zachód przypada o godz. 6 minut 02; długość dnia godzin 12 minut 35.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we wtorek Sykstusa, pojutrze w środę Eustachego.

Kraków, dnia 27 marca.

Jubileusz J. E. X. kardynała Puzyny. W święto Zwiastowania N. M. Panny obchodziła katedra krakowska 25-lecie piastowania godności biskupiej J. E. kardynała Puzyny. Uroczystość ze względu na stan zdrowia X. kardynała, odbyła się w skromnych rozmiarach. Uroczystą sumę odprawił w sobotę X. biskup Anatol Nowak, po sumie odśpiewało duchowieństwo *Te Deum*. Kazanie wygłosił X, profesor Masny.

Ojciec św. Pius. X. nadesłał odręcznem pismem życzenia dla Jego Eminencyi, podobnie sekretarz stanu kardynał Merry del Val.

Osobiście złożyli życzenia: 1) X. biskup Nowak z kapitułą katedralną. 2) Delegat Namiestnictwa Fedorowicz. 3) Prezes Akademii Umiejętności Stanisław hr. Tarnowski. 4) Prezydent Dr Leo z wiceprezydentem p. Szarskim, oraz wiele osób duchownych i świeckich.

Nadesłali życzenia listownie i telegraficznie: NN. XX. arcybiskupi Symon z Rzymu, Bilczewski i metropolita Szeptycki ze Lwowa. Biskupi: X. Dr Pelczar i Czechowicz z Przemyśla, X. Dr Bandurski ze Lwowa, X. Likowski z Poznania i X. Dr Zschokke, sufragan wiedeński; nadto prezydent ministrów baron Bienerth minister Galicyi Zaleski, minister wyznań i oświaty hr. Stürgh, szef sekcyi w ministerstwie oświaty Hussarek, kapituła katedralna przemyska, XX. dyecezyalni przez swoich XX. dziekanów drogą z adresów podpisami, księstwo Radziwiłłowie z Balic, liczne stowarzyszenia katolickie i Związki, przełożeni i przełożone Zgromadzeń zakonnych i wieln kapłanów z innych dyecezyj, oraz wiele osób świeckich.

X. kardynał spędził oba dni świąteczne stosunkowo dość dobrze. Z odwiedzającymi go rozmawiał z ożywieniem, acz z trudnością. Prawa połowa ciała jest jeszcze ciągle sparaliżowana. X. kardynał spędza dzień w fotelu i interesuje się żywo sprawami dyecezyi.

Z Uniwersytetu. X. Zygmunt Kozubski rodem z Sieprawia w Galicyi otrzymał w dniu 24 bm. stopień Dra św. Teologii na uniwersytecie w Innsbrucku.

Sprawy miejskie. Na posiedzeniu komisyi gruntowej, które odbyło się dnia 24 bm. pod przewodnictwem prezydenta Leo, zatwierdzono wnioski Magistratu podniesione w sprawie „Parku krakowskiego", uchwalające uporządkować na rachunek gminy park i poszczególne budynki wydzierżawić.

Sekcya II rady miasta uchwaliła na posiedzeniu odbytem dnia 24 bm. wnioski w sprawie zaciągnięcia pożyczki na najpilniejsze inwestycye w rzeźni miejskiej; zaś połączone sekcye II i III uchwaliły wnioski w sprawie utworzenia funduszu regulacyi miasta, z którego to funduszu udzielane będą właścicielom realności pożyczki na pokrycie kosztów uporządkowania ulic.

Wieczór „wżepki-lopkowy", jak mówi krowoderski andrus w interpretacyi monologowej p. Leona Haraszyna, udał się dla naszego T. S. L. pod względem kasowym znakomicie. — Sala Resursy urzędniczej była przepełniona widzami pragnącymi wrażeń „żip-kilotowych", szarawarowych czy też „portkowych", którytо neologizm gwary ludowo-zakopiańskiej wspomina w liście swym p. Zapolska, nadesłanym „extra" na ów wieczór.

„Clou" jednak tego wieczoru stanowiło głosowanie pań, czy nosić „jupe-culotte" czy nie i losowanie stroju złożonego z wyciętej spódniczki i powabnie wysuwających się „majteczek".. rozszerzonych i bufiastych!..

Za noszeniem głosowało 128 pań, przeciw tylko... 55.

A zatem... plebiscyt zawyrokował zwycięstwo „jupe culotte".

Pozatem był jeszcze zabawny odczyt p. Szczepańskiego o p. Zagłobie i jego „szybkich lotach", p. Leszeke śpiewała wesołe kuplety Gajera o handlu domokrążnym „żyp-kilotek", p. Zechenter mówił „żip-kilotach" na wsi i wreszcie p. Kolman, nadzwyczaj komicznie ubrana w czarne szarawary i czerwoną mantylę, która, jako Dulska, z właściwą sobie swadą i wesołością wypowiedziała monolog, broniący gorąco tych nowych szat niewieścich.

„Halka" w Krakowie. Tarnowskie Tow. muzyczne, zachęcone powodzeniem z jakiem spotkało się przedstawienie „Halki" w Tarnowie i Rzeszowie postanowiło wystawić „Halkę" w Krakowie w pierwszej połowie kwietnia.

Z teatru miejskiego. Repertuar bieżącego tygodnia zapowiada cztery role pani Ireny Solskiej, jutro wystąpi jako Joas w „Sędziach" i jako Antosia w „Chorym z urojenia"; w czwartek odtworzy świetną swą kreacyę Nory, a w sobotę bierze udział w nowości repertuarowej w sztuce H. K. Rostworowskiego: „Echo"; na środę dnia 29 bm. zapowiada afisz wznowienie komedyi historycznej Adolfa Nowaczyńskiego: „Wielki Fryderyk" z dyr. Solskim w roli tytułowej.

Z Towarzystwa filozoficznego. W seryi odczytów: „Polska filozofia narodowa" wygłosi prof. Dr M. Straszewski we wtorek dnia 28 marca o godz. 6 wieczór w Uniw. Jagiell. 14 odczyt „O filozofii Juliusza Słowackiego".— Bilety wstępu po 1 K, 50 i 20 hal. nabywać można przy wejściu.

Posiedzenie krak. Tow. lekarskiego odbędzie się we środę dnia 29 marca o godz. 6 wieczór w domu Towarzystwa. Na porządku dziennym: 1) inż. Borkowski: Ehrlich i jego teorya (dokończenie), 2) Dr Stahr: Meningitis vera, spuria (meningismus) et serica, 3) Dr Eisenberg: O roznosicielach zarazków.

Wieczór Kościuszkowski. Dnia 2 kwietnia urządza IX. Koło T. S. L. im. „Królowej Jadwigi" w lokalu Klubu pocztowego (ul. Lubicz l. 5). — Odczyt o Kościuszce wygłosi prof. Dr Stanisław Kozłowski, znany i ceniony mowca. Panna Krzyształowicz odegra sonet Liszta As-dur — chór „Sokoła" z Podgórza odśpiewa pieśni narodowe. Deklamacya, śpiew solo i skrzypce solo wypełnią dalszą część, na zakończenie odegraną będzie nowa sztuczka, napisana na ten wieczorek przez Jadwigę z Łobzowa, w trzech odsłonach i 4 obrazach. Kółko amatorskie „Klubu pocztowego" podjęło się wykonania, co zapewnia, iż rzecz będzie opracowaną bardzo starannie.

Bliższe szczegóły podadzą afisze. Zarząd IX. Koła spodziewa się, iż licznie zgromadzona publiczność udowodni, iż pragnie cele tego Koła popierać, jak dotychczas życzliwie.

Ze Stowarzyszenia nauczycielek. W uzupełnieniu sprawozdania z wczorajszego zgromadzenia nauczycielek podajemy następujące szczegóły:

Jak p. Paula Spławińska poinformowała zebranych w Lidze pomocy przemysłowej, w Krakowie zawiązuje się sekcya robót, mająca na celu zachęcić jaknajszersze sfery do kupowania naszych własnych wyrobów, oraz zmierzające do fachowego kształcenia dziewcząt naszych. Istnieją już szkoły koronkarskie, koszykarskie itp., chodzi o to, aby ich było jaknajwięcej. Toteż p. Spławińska i p. Wanda Steczkowska w imieniu Komitetu pań powstać mającej sekcyi robót proszą pp. nauczycielki o zachęcanie koleżanek do przystępowania do sekcyi, aby można urządzać jaknajwięcej kursów praktycznych dla dziewcząt.

Wkrótce odbędzie się w tej sprawie Walne zgromadzenie członków Ligi Pomocy, przemysłowej, na które pp. nauczycielki zaproszone zostaną.

W Czytelni katolickiej odbyła się dnia 25 b. m. Akademia wielkopostna — z łaskowym współudziałem profesora Bursy, pani Maryi Bursowej, panny El. Borowieckiej, panny Z. Goreckiej, mieszanego chóru chłopięcego prof. Bursy i p. St. Stolińskiego-Kalksteina.

Na program złożyły się — w części muzycznej wielkopostne pieśni Galla, Sołtysa, utwory Stradelli, Carissiniego, Lorenza i Rosiniego, — w części wokalnej opisał prezes Tow. Dr Lubecki miejsca Męki Pańskiej w Ziemi świętej, a p. Stanisław Stoliński-Kalkstein wygłosił parę utworów poetycznych-religijnych. Nakoniec X. kanonik Ślepicki rozwinął znaczenie wezwania chrześcijańskiego „*ave immaculata*", a nadto zaznaczył jubileusz J. E. X. kardynała, protektora Czytelni.

Publiczność wzięła bardzo liczny udział w obchodzie. Z duchowieństwa zauważyliśmy X. prałata Wądolnego, X. prof. Zimmermanna, X. kan. Kulinowskiego, X. rektora Barglewskiego, X. gwardyana Karwackiego, X. Głębockiego, X. mag. Leszczyńskiego, OO. Bernard i Daniel i wielu innych.

Z osób świeckich: p. Fedorowicz, siostrę delegata Namiestnictwa, prefektów sodalicyi: nadradcę Schneidra, Kozłowskiego, Niesiołowskiego, prof. Brzezińskiego, p. Jadwigę Strokową, p. Tondosową i wiele innych.

Obywatele i obywatelki przyłączonej gminy na Grzegórzkach stanowczo protestują przeciw przeniesieniu domu rozpusty z ul. Berka Joselowicza na Grzegórzki. Jest to oburzająca czelność żydowska, ażeby lupanar z dzielnicy żydowskiej przenosić do dzielnicy tak licznie i pięknie zabudowanej domami chrześcijańskiemi dlatego, że na ul. Berka Joselowicza, w pobliżu owego domu stanąć ma żydowska bóżnica. W tym celu udaje się deputacya obywateli grzegórzeckich do prezydenta Dra Leo.

Skarga żyda. Dziś zgłosił się do nas hasycki żyd ze skargą na właściciela restauracyi w poczekalni III klasy na tutejszym dworcu kolejowym. Owóż ów restaurator kiełbasę „koszerną", która ma być podaną szgłodniałym przejezdnym wyznania Izraela w najczystszym stanie, ociera ścierką od podłogi, a kraje nożem oczyszczonym brudną śmierdzącą chustką do nosa! i taki przysmak wkłada następnie do bułek wyjętych z pyłu i błota, co zaściela podłogę poczekalni.

Musi to już być bardzo przykre i bolesne, gdy żyd skarży się na żyda.

Niepożądany gość. Wczoraj w nocy niewyśledzeni „nocni towarzysze" wrzucili do przejeżdżającej dorożki stół okrągły, zabrany prawdopodobnie w jakimś lokalu restauracyjnym. Dorożkarz ulokował niepożądanego gościa na policyi.

O straszmem morderstwie w Ameryce zawiadomił krakowską Dyrekcyę policyi adwokat Karol Lirwan w Ladysmith (Ameryka północna), dokonanym w celu rabunku na osobie Jerzego Selwińskiego. Nieszczęsna ofiara ma posiadać w Krakowie żonę i siostry, czego jednak dotychczas nie sprawdzono.

Trzydniowe rekolekcye dla panien służących w kościele S. S. Służebnic Serca Jezusowego przy ul. Garncarskiej pod przewodnictwem X. X. Misyonarzy odbędą się w następującym porządku:

Dnia 28, 29 i 30 marca rano o godz. 5 i wieczorem o godz. 5 nauka. — Dnia 31 marca o godz. 5 rano zakończenie t. j.: Nauka, Msza św., którą odprawi Najprzew. X. biskup Nowak i Komunia św. generalna.

„Gwiazda" odbyła w niedzielę Walne zgromadzenie, na którem wybrano prezesem budowniczego p. Tomasza Bujasa. Pierwszym wiceprezesem został p. Fr. Zając, drugim Stan. Haus, sekretarzem Jan Pałasz, zastępcą Gustaw Kornaś, skarbnikiem Kajetan Dudziak, bibliotekarzem Jan Pawlak, gospodarzem Leon Wiadrowski. Wybrano również cały Wydział, komisyę szkontrującą i sąd polubowny.

Skórzasy zegarmistrz. Do sklepu S. Schreibera przy ul. Bożego Ciała włamali się dziś w nocy niewyśledzeni jeszcze sprawcy i zabrali 40 kor. i 10 zegarków. Dlaczego zegarki były przechowywane w sklepie ze skórą, niewiadomo.

Syn-defraudant. G. Klein z Tarnowa zaalarmował tutejszą dyrekcyę policyi, że syn jego Salomon skradł mu pieniądze w kwocie 1.000 kor. i zbiegł do Ameryki. Zarządzono za młodym defraudantem pościg, który zapewne nie przyniesie skutku, bo „wierny syn" wiedział, jak ojcu brać pieniądze — i uciekać.

Domowa złodziejka. Walerya Bojko, służąca u p. Kl. Topolnickiego w Czchowie skradła na szkodę swego służbodawcy kosztowności znacznej wartości. Obładowana skradzionem złotem W. Bojko zbiegła do Krakowa, gdzie gościnnie przyjmie ją — policya.

Pogoda. Dnia 26-go marca termometr doszedł od + 0·7 do + 4·6 C., barometr podnosił się.

Dnia 27 marca o godzinie 7-mej rano stan barometru 745·7 mm., termometru + 2·0 C., wiatr: wschodni.

Kronika zamiejscowa.

Odczyty w Wieliczce. Związek rodzicielski, bardzo pożyteczne Towarzystwo prosperujące we Lwowie dla dobra ubogiej młodzieży szkolnej, przysłał do Wieliczki swego prelegenta pana Jana Baygera, który w dniu 22 marca miał dwa wykłady popularne z obrazami świetlnymi dla młodzieży tutejszych szkół ludowych, wydziałowych, szkoły realnej i szkoły przemysłowej; rano o Tadeuszu Kościuszce, a w kasynie urzędniczem wieczorem o Juliuszu Słowackim dla osób starszych.

Należy wyrazić zasłużone uznanie prelegentowi tak za jego wykłady oparte na gruntownej znajomości przedmiotu, jakoteż za żywe przejęcie się nimi, które udzieliło się słuchaczom dziękującym mu oklaskami za chwile mile i wzniośle spędzone, a nadto wzbudziły wielkie zainteresowanie tak u młodzieży, jako i u starszych osób do tego stopnia, iż wyłoniła się myśl zakupienia skioptikonu i urządzenia takich przedstawień z obrazami świetlnymi i po wioskach w tutejszym powiecie.

Nowe teatry we Lwowie. W piwnicy Szkowrona we Lwowie otwarto „nadscenkę" pod krótkim tytułem „Ui". W skład tego kabaretowego teatrzyku weszły pierwszorzędne siły z warszawskiego „Momusa", a więc słynna „brzydula" p. Borowska, Lateiner i inni.

Równocześnie p. Edmund Rygier otworzył w Domu katolickim „Teatr Nowy". Inauguracya tej nowej instytucyi odbyła się w sobotę przy udziale licznej publiczności. Obecni byli nadto namiestnik Dr Bobrzyński i marszałek hr. Badeni. Odegrano II akt „Konfederatów barskich" i „Męża od biedy" Blizińskiego. W ten sposób p. Rygier rozpoczął pod dobremi auspicyami swą lwowską działalność teatralną, po przebytych już okresach poznańskim i krakowskim.

Hojny dar dla warszawskiego Towarzystwa Naukowego. Jak donoszą pisma warszawskie, Józef br. Potocki, pragnąc oprzeć byt warszawskiego Tow. Naukowego na trwałej podstawie, a zarazem umożliwić założenie przy Towarzystwie Instytutu nauk doświadczalnych, nabył i ofiarował Towarzystwu gmach trzypiętrowy przy ul. Kaliksta, wartości 200.000 rubli. W gmachu tym przedewszystkiem urządzony będzie instytut biologiczny, który obejmie wszystkie pracownie przyrodnicze.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek. „Pan Jowialski".
Wtorek. „Sędziowie", „Chory z urojenia".
Środa. „Wielki Fryderyk".
Czwartek. „Nora".
Piątek. „Panna Maliczewska".
Sobota. „Echo".
Niedziela popoł. „Szklana góra".
Niedziela wieczór. „Echo".
Poniedziałek. „Uroczystość Adonisa", „Miłość żołnierska".

Z teatru.

„Rozbitki" Blizińskiego — „Cyd", występy p. Solskiej

„Rozbitki" są przedewszystkiem komedyą charakterów; więc też typy stworzone przez tak doskonałego obserwatora, jakim był Bliziński, nie utraciły swej świeżości, chociaż faktura sztuki jest już dość przestarzała. Sentymentalny romans dwóch par, wpleciony w treść sztuki, należał ongi do koniecznego inwentarza każdego dramaturga. U Blizińskiego dostarcza on tła dla ugrupowania typów niezmiennie plastycznych, ogromnie prawdziwych, a przy tem nadzwyczajnie swojskich. To też galerya „Rozbitków" pozostanie długo nietylko na scenie, ale i w literaturze, jako dokument pewnej epoki i wierny obraz obyczajowy.

„Rozbitki" mają na scenie krakowskiej tradycye niezwykle świetne. Kto widział występujących w sztuce Blizińskiego Żelazowskiego, Kamińskiego, Frenkla, Wojnowską, niezapomni nigdy tego niezrównanego zespołu, który mógł być ozdobą każdej sceny stołecznej. Do tych wspomnień najlepiej nawiązał swoją grę p. Siemaszko, bardzo charakterystyczny i umiarkowany w roli Dziendzierzyńskiego. P. Leszczyński miał wyborne momenty w roli Strasza, podobnie, jak p. Słubicka w roli Łechcińskiej. P. Sobiesław i p. Wolska stanowili wytworną parę zrujnowanych obywateli, p. Jednowski wcale trafnie naszkicował postać salonowego pieczeniarza. P. Miarczyński był bardzo dobrym jako Michałek. Pp. Janiczówna, Zarzycka, Konarski i Stanisławski nie wyszli poza szablon.

P. Solska, po dłuższej niepożądanej przerwie, wystąpiła narazie gościnnie, w „Cydzie" w roli Infantki, wnosząc na scenę znane i cenne przymioty swego pięknego talentu — mianowicie wytworność, subtelność i umiejętne wycieniowanie djalogu. — P. Maryański oddeklamował nadspodziewanie dobrze wspaniały monolog Rodryga, braknie mu jednak do tej roli pewnej dostojnej równowagi. Panią Solską przyjmowane owacyjnie.

Ze sportu.

W niedzielę otworzyła „Wisła" sezon piłki nożnej, zawodami z klubem sportowym „przy-

Z różnych sal.

Moda, jest panią wszechwładną nietylko w dziedzinie strojów: pamiętam czas, w którym młodemu człowiekowi było do twarzy z tytułem inżyniera; benjaminkami stawali się kolejno cykliści, szoferzy, footbaliści, aeroplaniści, najnowszą modą jest doktoryzowanie się na polu nauk... muzycznych. Najświeższym doktorem muzyki (oby się teraz gorzej nie miewała!) jest p. Reiss, który wygłosił odczyt o twórczości Ryszarda Straussa, ilustrowany wyjątkami, odegranymi na fortepianie przez p. Podolskiego. Strauss — to orkiestra; Chopin myślał i pisał fortepianowo, Strauss pisze i myśli orkiestrowo.

Co do inwencyi melodyjnej nie ma jej tu prawie zupełnie (pan Reiss jest przeciwnego zdania), a wszystko polega na zdumiewających kombinacyach i nowych efektach orkiestralnych. Strauss jest największym muzykiem pomiędzy matematykami, a największym matematykiem pomiędzy muzykami. Pan Reiss, o ile wnioskować można, zachwyca się Straussem bez zastrzeżeń; dla mnie jest raczej fenomenalnym akrobatą muzycznym, niezmiernie interesującym, aniżeli muzykiem. O ile pisze symfonie, należy studyować programy z objaśnieniami słyszeć te symfonie w wykonaniu wyśmienitem; o ile pisze opery, należy widzieć akcyę na scenie; wtedy dopiero mają rzeczywiście sens i racyę bytu rzeczy takie, jak np. akordy dyssonansowe, w różnych tonacyach, brane równoczeŚnie, albowiem malują odpowiednie stany psychiczne: wściekłość, niepoczytalność. Dziewięć dziesiątych wartości traci również w redukcyi fortepianowej arcydzieło Debussy'ego, opera: Peleas i Melisanda. Trudno powiedzieć, żeby to było wadą, jak nie jest wadą utworów Chopina, że są pisane na fortepian.

Utwory zatem Straussa, odpowiednio wykonane, były-by nam powiedziały więcej, aniżeli mogli powiedzieć pp. Reiss i Podolski. Ten ostatni wykonał w całości walca z ostatniej opery Straussa „kawaler srebrnej róży" mającej być niespodziewanym zwrotem ku pogodzie, prostocie i melodyjności. Mojem zdaniem walc jest utworem słabym, nudnawym salonsztiukiem, bez inwencyi melodyjnej, banalnie opracowanym. Nie umywa się do arcydzieł starego Jana Straussa, z którym Ryszard nie ma absolutnie — prócz nazwiska — nic wspólnego.

* * *

Początku odczytu nie słyszałem, albowiem brałem udział w posiedzeniu grona osób, zaniepokojonego, że się tak wyrażę, postępowaniem czarnej sotni rapperswilskiej, kompromitującej nas przed cywilizowanym światem, postępowaniem, które unicestwić powinny w jaknajkrótszym czasie energiczne zabiegi ludzi przyzwoitych, inteligentnych, bez względu na przekonania polityczne. Bo tu chodzi o kulturę, o sztukę, a nie o politykę. Tu chodzi o rujnowanie instytucyi kulturalnej, należącej do całego narodu, o położenie tamy zalewowi łajdactwa i głupoty, zaprzepaszczającemu dobro publiczne.

Muzeum Rapperswylskie składa się jak wiadomo, z działu artystycznego wraz z pamiątkami, biblioteki i archiwum, pozostającego w jak najściślejszej łączności z biblioteką. Otóż Rada nadzorcza, na skutek starań pana Rutowskiego postanowiła przenieść do Lwowa... bibliotekę. Nonsens i bezprawie. Tam, gdzie archiwum, tam i biblioteka i odwrotnie. Lwów daje wciąż świadectwo, że nie umie ani rządzić tem, co już posiada, ani zabezpieczyć przed zniszczeniem, czego dowodem podarte obrazy i połamane meble w auli uniwersyteckiej. Jutro dziać się będzie jeszcze gorzej, gdyż Lwów, jeżeli jest miastem polskiem, traci tę polskość bardzo szybko. Między rokiem 1890 — 1900 niepolska ludność Lwowa wzrosła z 13 proc. na 20 proc.. Jeżeli tak dalej pójdzie, za lat kilkadziesiąt Polaków będzie we Lwowie garstka znikoma. I do tego właśnie miasta przewozić bibliotekę specyalnego rodzaju, o charakterze emigracyjnym, łakomy kąsek dla różnego rodzaju wrogów naszych, interesującą zaś właściwie tylko dla uczonych, którzy i tak jeździć będą zmuszeni do Rapperswylu, jeżeli tam pozostanie archiwum! Sprowadzić je? Tego rodzaju materyały? Do Lwowa? Ze względów praktycznych myśleć by raczej należało o Krakowie. Ale wszystko — do czasu — pozostawać winno na miejscu. Zwijać zabezpieczony drogocenny posterunek na Zachodzie, właśnie w chwili, gdy się na Zachodzie poczyna budzić znowu zainteresowanie sprawą naszą, gwałcić wolę fundatora, wolę rozumną, to nonsens i bezprawie, którego chce się dopuścić Rada, nie przynaglona żadnymi poważnymi powodami. Władysław Plater ofiarował muzeum narodowi polskiemu, z warunkiem, że fundacya ta pozostanie w Szwajcaryi, do czasu odzyskania niezależności. Nie ma zatem Rada zarządzająca prawa ofiarowywania biblioteki muzealnej Lembergowi, specyalnie Lembergowi, któremu ten prezent tak jest potrzebny, jak żyrafie krynolina. Przed trzema laty ta sama Rada dała p. Rutowskiemu odpowiedź odmowną. A dzisiaj? Niedobór budżetu wyniósł kilka tysięcy franków. Więc Rada mści się na bibliotece i wyrzuca ją. Oto powód. Chyba niedostateczny. Jeżeli dwudziestomilionowy naród nie chce dopłacać pięciu tysięcy franków w takich okolicznościach, to widocznie muzea, biblioteki, archiwą są mu zupełnie niepotrzebne.

Całokształtu zatem, jaki tworzą zbiory Rapperswylskie, naruszać i ruszać z miejsca nie wolno. Należy jednak zaprowadzić ład, albowiem to, co się od szeregu lat dzieje, jest czemś poprostu potwornem, baśniowem, czemś w najwyższym stopniu cały naród krzywdzącem i kompromitującem. Czytając oświadczenia Żeromskich, Koperów, Kłyszewskich, Szpotańskich, Dobrzyckich wydaje nam się, że rzeczy podobne dzieją się chyba w krainie zidyociałych karłów, karmiących się mrówkami, a napotykanych przez Stanleya w dziewiczych lasach środkowej Afryki. — Panem i władcą muzeum jest zidyociały rzemieślnik, zalewający sztychy lakierem, tworzący „dzieła sztuki patryotycznej" ze skorup, guzików, muszelek i figurek i wystawiający te obrzydliwości, w muzeum, na widok publiczny, używający do podklejania sztychów akwarel... Maksa Gierymskiego, — zdobiący muzeum falsyfikatami własnego wyrobu, wyrzucający na śmietnik niezmiernej doniosłości zbiory Chodźki i tak dalej, wreszcie strzelający, dla wprawy, z pistoletu do cennych książek, w cennych oprawach. Cóż więc dziwnego, że, pod berłem tego kretyna, w Rapperswylu, jak pisze dyrektor Muzeum Narodowego, Dr Kopera, zapanowały blaga, kłamstwo i głupota, że na każdym kroku znać wandalizm i absolutny brak jakiejkowiek kultury. A Rada nadzorcza? Wart Pac pałaca, a pałac Paca. Rada jest formalnie zahypnotyzowana przez swego Benjaminka, który był zwierzchnikiem Żeromskiego i Karczewskiego, dopóki mieli cierpliwość pełnienia obowiązków bibliotekarzy. Czy to nie opowieść z tysiąca — kołtuńskich — nocy?

Sytuacya — jak widzimy — rozpaczliwa; znalazłem jednak i na nią lekarstwo... radykalne. Skoro pan kustosz nauczył się strzelać celnie z pistoletu, niechaj spożytkuje swe zdolności w dobrej sprawie: niechaj, przedewszystkiem, ustawi rzędem, w dziedzińcu zamku, członków Rady i niechaj łupi do nich po kolei, w przeświadczeniu, że to są najrzadsze elzewiry, w najprzedniejszą oślą skórę oprawione; następnie zaś niechaj tłucze własną głowa o własnego wyrobu grupę patryotyczną, dopóki i głowy i grupy nie roztrzaska na drobne kawałeczki.

Naturalnie... wszystko zostanie po dawnemu, albowiem jesteśmy zdechłemi ostrygami; a gdybyśmy byli nawet żywemi, to i tak zbyt dbamy o „dystynkcyę", byśmy mieli zrobić skandal dla usunięcia najstraszniejszego chociażby skandalu. O wiele lepiej, — skoro już jest, by trwał. Dziwna, specyalnie polska logika...

* * *

Towarzystwo muzyczne urządziło koncert z programem następującym: Brahms, kwartet fortepianowy g-moll, op. 25 (pani Abłamowicz-Meyerowa, pp. Hock, Skarżyński, Wierzuchowski); Andante z koncertu i „Życzenie", Poppera i Schuberta (w układzie Servais'a); p. Skarżyński, Chopin, Sonata op. 58; Brahms, rapsodya; Zarembski, etiuda: Paderewski, legenda; Liszt, Mephisto — walc. Szereg tych utworów fortepianowych wykonała panna I. Familierówna.

Krytycy muzyczni cieszą się bardzo smutną opinią... przynajmniej w sferach artystycznych. Panna Familierówna uważała za stosowne złożyć mi wizytę przed koncertem. Przedewszystkiem damy nie powinny składać wizyt mężczyznom, zwłaszcza starym. Powtóre, cóż mówi taka wizyta? Oto mówi: „Jesteś pan łajdakiem, nie piszącym tak, jak ci sumienie pisać nakazuje. Od mojego sprytu zawisło, bym cię w taki, czy inny sposób „obrobiła", a wtedy napiszesz pochlebnie chociażbym grała jak foka". Gdyby artyści

rowskim. Match nie był zbytnio zajmujący wobec ogromnej przewagi krakowskiej drużyny. „Wisła“ jest już dość daleko posunięta w treningu i nie utraciła nic ze swej sprawności. Walka, zwłaszcza w pierwszej części, rozgrywała się prawie ciągle przed bramką gości, którzy wogóle okazali więcej wytrwałości, niż zręczności. W rezultacie „Wisła“ pięć razy wpędziła piłkę w sieć przeciwników i to stosunkowo bez wielkich wysiłków. Klub przyrowski należy widocznie do słabszych i mało miał sposobności do zawodów z poważniejszymi współzawodnikami.

Jednocześnie rozgrywał się na Błoniach match pomiędzy „Cracovią“ a „R. K. Sp.“, zakończony zwycięstwem pierwszej w stosunku 4 do 0.

Morderstwo polityczne.

Sprawa Trudnowskiego.

Dziesiąty dzień rozprawy.

Na dzisiejszej rozprawie przystąpiono do przesłuchania świadków dowodowych obrony.

Sw. Antoni Gruszecki

literat, zeznaje zaprzysiężony. Rybaka znałem dość dawno, uważałem go za blagiera. W czasie obchodu grunwaldzkiego, gdy siedziałem w jednym z hoteli krakowskich, przyszedł do mnie Rybak, zbierając składki na T. S. L., powitał mnie i poszedł dalej. Wtedy przystąpił do mnie pewien znajomy z Warszawy, bardzo poważny i wiarygodny człowiek i zwrócił mi uwagę na to, że na Rybaku ciąży zarzut szpiegostwa. Mimo to nie brałem na seryo tych zarzutów. Dopiero gdy w parę minut później Rybak wychodząc z hotelu, żegnał się ze mną, przystąpił do mnie inny znajomy z Warszawy i zarzut szpiegostwa przeciw Rybakowi powtórzył, musiałem uwierzyć. W jakiś czas później powtórzyłem Rybakowi te zarzuty, ale nie wymieniłem mu nazwisk tych panów.

Sw. Wincenty Nakowski

zeznaje zaprzysiężony. Rybaka poznałem podczas uroczystości poświęcenia wieży na Jasnej Górze. Drugi raz spotkałem go w marcu 1910 r. w Katowicach, gdy szedł z jakimś panem. Chciałem się mu ukłonić, lecz Rybak odwrócił twarz w inną stronę. Wtedy ku ogromnemu przerażeniu spostrzegłem, że ten pan, z którym Rybak szedł, to był rotmistrz żandarmeryi rosyjskiej z Będzina, Turczaninow!

Przew. Czy pan znał Turczaninowa? — Gdzie on wtedy w Katowicach szedł z Rybakiem?

Sw. Tak jest, znam go doskonale. Szli do restauracyi.

Przew. Czy pan nie myli się co do osoby Rybaka?

Sw. Nie, stanowczo nie mogę się mylić.

Dr Szalay. Kiedy pan poznał Turczaninowa?

Sw. W styczniu 1910 r. pokazał mi go w Sosnowcu kolega z organizacyi, którego Turczaninow w śledztwie badał. Był wtedy w mundurze żandarmskim. Jest to mężczyzna więcej, niż średniego wzrostu, szczupły, nosił brodę. Kiedy spotkałem go z Rybakiem w marcu 1910 r. nie zmienił się wcale, był ubrany jednak w cywilne ubranie. Rybak był ubrany w zimowe ubranie i czapkę sportową.

Dr Marek. Kto pana ostrzegał przed wyjazdem do Król. Polskiego i wskazywał na szpiega w Krakowie?

Sw. Dyrektor fabryki „Tlen“, Sochaczewski.

P. Rybakowa. Mój mąż w marcu ubierał się we futro, czapki sportowej nigdy nie ubierał.

Dr Marek. Czy pan miał wtedy pewność, że to byli Turczaninow i Rybak?

Sw. Tak jest.

Dr Szalay. Uznając wielkie znaczenie tego świadka będę się starał wyświetlić tę całą sprawę. Będę chciał udowodnić, że świadek ten podmiotowo zeznał prawdę, objektywnie jednak może się mylić. Dlatego prosiłbym w drodze rekwizycyi zawezwać do rozprawy p. Turczaninowa, który zupełnie inaczej wygląda, niż go świadek opisał. Idzie tu o kwestyę bardzo wielkiej wagi i dlatego należy koniecznie tego człowieka zawezwać i przesłuchać.

Dr Marek. Zgadzam się na wnioski Dra Szalaya o ile Turczaninow ma być osobiście przesłuchany; wszelkim pisemnym zeznaniom Turczaninowa sprzeciwiam się. Co do fizycznego wyglądu Turczaninowa, może opisać go bardzo dokładnie p. Madej, kowal w Krakowie, którego Turczaninow w Będzinie przesłuchiwał. Proszę nadto o przesłuchanie p. Sochaczewskiego dla ustalenia daty, gdyż świadek w tymsamym dniu, co go Sochaczewski ostrzegał, widział w Katowicach Rybaka.

Dr Szalay. Na wniosek obrony zgadzam się, proszę nadto o ponowne zawezwanie telegraficzne posła Korfantego.

Swiadek Walenty Michalak,

robotnik, zeznaje zaprzysięż. Rybaka poznałem w r. 1906 na Zjeździe w Warszawie, gdzie występował jako naczelnik N. Z. R. z Zagłębia. Malwersacye pieniężne pokazały się wtedy, gdy Rybak miał dla dzielnicy będzińskiej sprowadzać broń. Po pewnym czasie, gdy nie było ani broni, ani pieniędzy, przyszło do nieporozumień z zarządem okręgowym, aż wreszcie naczelnik jego ś. p. inżynier M. z własnej kieszeni te pieniądze zwrócił. Wtedy to powstała pierwsza nieufność do Rybaka. Później znowu pokazały się braki 40 rb., zebranych na pozbawionych pracy robotników łódzkich. Skoro to się wykryło, Rybak musiał z Zagłębia wyjeżdżać.

W jakiś czas przyjechałem do Krakowa po bibułę. Rybak wypytywał mnie jaką drogą będę ją wiózł, ale odmówiłem odpowiedzi, powiedziałem mu tylko, że na niedzielę ją będę miał. Bibułę przywiozłem w piątek, w sobotę większą część rozesłałem, a w niedzielę przyszła rewizya żandarmska.

Poczęliśmy szukać na wszystkie strony szpiega w łonie organizacyi. Nastąpiły wsypy, w marcu największe, kolejno aresztowano prawie wszystkich kierowników N. Z. R., archiwum, magazyn broni i t. p. Zaledwie kilkunastu nas zdołało się ocalić. Wtedy P. P. S. zarzuciła nam brak ostrożności, że mimo ostrzeżeń z ich strony nie zdemaskowaliśmy szpiega.

W kilka miesięcy później wyczytałem w dziennikach o zabiciu Rybaka, że zamachu dokonał Iskra z Warszawy. Zrozumiałem wtedy, że zabójstwo to było wyrokiem śmierci N. Z. R. na szpiegu.

Wiem, że N. Z. R. czynił dochodzenia celem wykrycia nazwiska szpiega w Krakowie, umieszczonego na liście wydobytej z „ochrany“ i wiem, że nazwisko jego było Rybak.

Św. Czy pan o sprzeniewierzeniach Rybaka wie z własnego doświadczenia, czy dowiedział się pan o tem od kogoś innego?

Św. Wiem o tem, jako członek czynny i jeden z kierowników N. Z. R.

Dr Szalay. Czy mówiono panu, że Rybak popełnił malwersacye, czy tylko, że są pewne niedokładności kasowe?

Św. Tak, mówiono o sprzeniewierzeniu.

Dr Szalay. Wspomniał pan o sprzeniewierzeniu pieniędzy na przemycenie druków nielegalnych przeznaczonych, proszę o szczegóły.

Św. Z Warszawy — jak mi mówił naczelnik N. Z. R. — wysłano do Rybaka manuskrypty i pieniądze na druk i ekspedycyę tej bibuły do Królestwa. Rybak wydrukował i wyekspedyował, ale przemytnikom nie zapłacił całej należnej kwoty, nie dopłacił im 40 rb. i dlatego oni nie odstawili przesyłki na miejsce przeznaczenia i my sami z Królestwa musieliśmy po nią przyjechać.

Dr Marek. Czy panu znaną była organizacya bojówki N. Z. R.

Św. Znam ją tylko ze statutów, nie należałem do niej. Miała to być armia powstańcza o specyalnej piątkowej organizacyi. Każdy jej członek przysięga bezwzględne posłuszeństwo władzy, zupełne oddanie się sprawie narodowej.

Dr Marek. Czy zdarzył się kiedy wypadek zabójstwa jakiego człowieka przez jakiego członka bojówki z osobistych względów?

Św. U nas coś podobnego się nie zdarzało.

Sw. Dr Stanisław Rowiński

adwokat, zeznaje zaprzysiężony.

Jesienią r. ub. zgłosił się do mnie pewien inteligentny człowiek, działacz polityczny, który zbiegł z Królestwa. Później dowiedziałem się, że poszukiwano go za planowanie w czasie zamieszek politycznych w Królestwie pewnego czynu w komitecie złożonym z 4 ludzi, z których 2 zmarło, a trzecim był Rybak. Stąd podejrzenia jego zwróciły się przeciw Rybakowi.

Chciał ten człowiek osobiście na obecną rozprawę przybyć, ale mu odradziłem, gdyż bezpieczeństwa jego osoby nie można było zapewnić.

Przew. Czy ów człowiek twierdził, że nikt inny prócz ich czterech nie wiedział o tej naradzie?

Sw. Tak jest, on twierdził stanowczo, że absolutnie nikt inny poza czwórką o tem wiedzieć nie mógł.

Rozmawiałem z pewnym adwokatem o stosunkach w Królestwie i on opowiedział mi, że gdy był w Królestwie w pewnej sprawie u wyższego urzędnika policyi, ten mu powiedział, że ma jak najdokładniejsze wiadomości o działalności N. Z. R. i Macierzy szkolnej od pewnego „złotego człowieka“, który dostarcza policyi wszelkich wiadomości. Tym człowiekiem zdaniem tego adwokata był tylko Rybak.

Sw. Franciszek Trąbalski

z Katowic — zeznaje zaprzysiężony. — Rybaka poznałem w r. 1909; przyjechał on do mnie i domagał się odemnie półpaska do Królestwa, odmówiłem mu. On rozglądał się wtedy po mojem mieszkaniu i zobaczywszy paczki z bibułą przeznaczoną dla Królestwa pczął mnie wypytywać od kogo to mam, dla kogo i t. d., ale ja byłem ostrożny i nic nie powiedziałem. Odszedł. — Gdy później poszedłem na dworzec kolejowy zauważyłem tam, po tej stronie, gdzie stoją pociągi z Królestwa, Rybaka, który stał ze znanym mi z widzenia ajentem rosyjskim nazwiskiem Baran. Później znowu na dworcu kolejowym o godzinie 9 tej wieczór spotkałem Rybaka. Zauważyłem, że oczekuje na pociąg, nadchodzący z Sosnowca. Na drugi dzień również spotkałem Rybaka z Baranem w pobliżu mieszkania Barana.

Po tej bytności Rybaka, w parę dni przyszło podczas mej nieobecności w biurze 2 ludzi, podających się za przemytników i domagali się od żony mojej, niby to z mojego, polecenia wydania paczek bibuły do Królestwa. Na szczęście żona nie wydała tych paczek. Zauważyłem potem, że Baran szpiegował i mnie i mój dom.

Gdy przed niedawnym czasem byłem w Mysłowicach, słyszałem, jak dwóch urzędników pruskich na dworcu kolejowym rozmawiało o toczącym się procesie Trudnowskiego. Mówili oni, że Rybaka znali, że wiedzieli dobrze, że Rybak widywał się z żandarmami pruskimi, że był agentem „ochrany“.

Gdy pytałem ich o nazwisko i adres i proponowałem im, by zeznawali to w tym procesie, oni powiedzieli mi, że władza by im nie pozwoliła.

Jeden z sędziów. Czy poseł Korfanty podobny jest do Barana albo Turczaninowa?

Św. Ależ zupełnie nie jest podobny!

Dr Szalay. Proszę o zapytanie policyi w Katowicach czy zna jakiego Barana, który miał być szpiegiem rosyjskim — oraz zapytanie policyi w Mysłowicach, czy zna Rybaka i czy wie o jego stosunkach z żandarmeryą rosyjską.

Dr Marek. Zgadzam się na ten wniosek — proszę zarazem, by zawezwano na świadka referenta policyjnego tej sprawy.

W tem miejscu zarządzono półgodzinną przerwę.

Po przerwie.

Przewodniczący. Trybunał na naradzie dopuścił dowód ze świadka Madeja, oraz p. Mikulińskiej, natomiast odmówił wnioskom co do zawezwania do rozprawy referentów policyi pruskiej, względnie sprawozdanie tejże policyi.

Dr Szalay do p. Rybakowej. Czy pani ma dowody, że p. Skoczylas zerwał po pobycie w Zakopanem stosunki z mężem?

P. Rybakowa. Przeciwnie — do samego końca utrzymały się pomiędzy nimi jak najserdeczniejsze stosunki, p. Skoczylas zaczął po pobycie moim w Zakopanem mówić mężowi nawet po imieniu, co mnie przyjemnie zdziwiło. Na dowód przedkładam korespondencye p. Skoczylasa, przesyłane do męża.

Dr Szalay. Mówiono, że wasze mieszkanie było hotelem dla Królewiaków, proszę wyjaśnić to.

P. Rybakowa. Tak jest. Pewien człowiek z Warszawy z organizacyi napisał mężowi list z poleceniem, by wynajął mieszkanie większe i jeden pokój przeznaczył na lokal redakcyi „Polski“.

Dr Szalay. Nędza u państwa wedle zeznań świadków była do roku 1909. Niech pani wyjaśni, czy w roku 1909 nie było u państwa biedy?

P. Rybakowa. Owszem i w drugiej połowie w 1909 bardzo źle u nas się pod względem majątkowym działo, gdyż wtedy zachorowałam na gruźlicę płuc i musiałam z polecenia Dra Latkowskiego wyjechać do Zakopanego. Byłam tam 7 tygodni. W jakich warunkach tam żyłam, już opowiadałam w poprzednich zeznaniach. Mieszkałam w ciasnem, nieopalonem mieszkaniu, wikt miałam bardzo nędzny — po pewnym czasie już w roku 1910 musiałam z Zakopanego wyjechać. W Krakowie znowu wróciłam do nędznego życia, sama musiałam, mimo choroby, myć podłogi i prać bieliznę, nieraz musieliśmy sobie odmawiać obiadu. Ze zdrowiem mojem nie było lepiej, musiałam znowu jechać do Zakopanego, i gdy dawniej płaciłam za wikt swój dziennie 3 kor., tak teraz mogłam za siebie płacić zaledwie 2 korony, a za dziecko, z którem pojechałam, 80 halerzy. Oczywiście nie mieliśmy ani śniadania, ani podwieczorku. Gdy mąż ani takiej nawet kwoty nie mógł nadsyłać na moje utrzymanie, wolałam nędzę taką znosić raczej przy mężu w Krakowie, niż w Zakopanem.

Dr Szalay. Wnoszę, by odnośnie do tej sprawy odczytano korespondencyę między panią Rybakową, a jej mężem, która stwierdzi prawdę tych zeznań.

Dr Marek. Zgadzając się na wnioski odczytania listów, podanych przez p. Rybakową, proszę o przesłuchanie jako świadków p. Sulikowskiego, urzędnika T. S. L., który stwierdzi, że Macoch bywał w biurze T. S. L. i konferował z nim, dalej księdza maryawickiego N. Nowakowskiego, oraz ojca Rybaka, który nie jest bynajmniej włościaninem i posiadaczem kilkudziesięciu mórg gruntu, lecz posługaczem kościoła maryawickiego przy X. Nowakowskim.

Przesłuchania świadka Mikulińskiej zrzekam się.

Trybunał udaje się na naradę.

Po naradzie przewodniczący zawiadamia, że trybunał uchwalił świadka Madeja nie przesłuchiwać, gdyż miejsce pobytu jego nie jest znane, dalej uchwalił odczytać niektóre z listów przedstawionych przez p. Rybakową, a odnoszące się tak do stosunku p. Skoczylasa do Rybaka, jak i do stosunków majątkowych Rybaków.

Przewodniczący zarządza odczytanie listów Skoczylasa i Rybaka. Z listów tego ostatniego przebija wielka miłość do żony, skarży się w nich Rybak na brak pieniędzy, tak potrzebnych na utrzymanie i kuracyę żony w Zakopanem.

Odczytano następnie zeznania posła Wojciecha Korfantego. Zeznaje on, że poznał Rybaka w r. 1909, gdy przyjeżdżał do Katowic do jego księgarni w sprawach wydawnictw, przeważnie w lecie. Był on dłużnym Korfantemu 400 Mk. W sprawie tego długu przyjeżdżał swiadek do Krakowa, był w mieszkaniu Rybaka i odniósł wrażenie, że panuje tam nędza. Co do możliwości zjazdu Rybaka jako szpiega z urzędnikami „ochrany“ względnie żandarmami w Katowicach, to świadek sądzi, że to jest niemożliwe, gdyż w tem małem miasteczku bardzo często bywają urzędnicy i oficerowie rosyjscy, twarze ich są znane i każda nowa twarz rosyjskiego urzędnika, konferującego do tego z tajemniczym przyjezdnym musiała by być spostrzeżona i popaść w podejrzenie.

Dalej odczytano zeznania Wacława Rodziewicza. Poznał on Rybaka w Radomiu w r. 1906. Drugi raz spotkał się z nim w r. 1907 w Krakowie. Pierwsze podejrzenia przeciw Rybakowi podniosły się w roku 1908. Poczęto zbierać dowody. Często przyjeżdżali do Rybaka członkowie N. Z. R. utrzymując z nim pozornie tylko dobre stosunki, w rzeczywistości jednak badano go. Nie chciano odrazu występować przeciw Rybakowi, czyniono wszystko ostrożnie, gdyż obawiano się, że Rybak wiele wiedząc, mógłby urządzić jeszcze większe wsypy. Rodziewicz w zeznaniu tem opowiada o spotkaniu Rybaka z Turczaninowem w Katowicach.

Następnie odczytano zeznania złożone w języku niemieckim przez Ignacego Malczewskiego z Katowic. Zeznaje on o bytnościach Rybaka w Katowicach.

Odczytano następnie sprawozdanie sędziego śledczego odnośnie do toku śledztwa, poczem przerwano rozprawę do godz. 9 rano we wtorek.

Ze świata.

Spadek 140 milionowy, pozostawiony w Australii przed 30 laty, przez poddanego austryackiego Leopolda Nowaka, pomimo zgłaszania się wielu pretendentów tego nazwiska, nie został dotąd nikomu przyznany. Obecnie legitymuje się do spadku szlifierz szkła z Gracu, Marek Nowak, który ma być prawnukiem spadkobiercy i zebrał na to potrzebne dowody. Jaki wynik uwieńczy starania p. Nowaka o „złote runo“ australskie — przyszłość okaże.

Prof. Dr Ernest Wertheim, ginekolog wiedeński, który dokonał szczęśliwie operacyi „cysty“ u księżnej Elżbiety Windischgrätzowej, otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Podarki koronacyjne dla królowej Mary. Niektóre cechy londyńskie otrzymały zezwolenie na ofiarowanie królowej angielskiej prezentów podczas uroczystości koronacyjnych. Cech rękawiczników dostarczy królowej rękawiczek swego wyrobu, podobnych do tych, jakie miała królowa Aleksandra podczas koronacyi. Były to rękawiczki długie, sięgające po łokieć, t. zw. muszkieterskie, z wyszytą koroną królewską i inicyałami na wierzchu. Brzegi oprawione były złotą przędzą, zakończoną chwastami.

Na złożenie podarunku królowej uzyskali również pozwolenie szpilkarze, do cechu ich bowiem zapisana jest królowa, jako „Honorary Freeman“. Dar tego cechu stanowić będzie złota szkatułka na szpilki i igły. Na jednej stronie szkatułki mieścić się będą: korona królewska i inicyały królowej, na drugiej zaś wyobrażone zostaną godła cechowe. Dary złożyć mają również fabrykanci wachlarzy i ogrodnicy.

Złoty deszcz spaść ma na Londyn z okazyi uroczystości koronacyjnych. Obliczają mianowicie, że korona i rząd wydadzą na uroczystości najmniej 150 milionów koron. Spodziewanem jest przybycie około 100 tysięcy Amerykanów, 10.000 Australczyków i 8000 Kanadyjczyków, a każdy z nich wydać musi przeciętnie 1000 koron. Ceny mieszkań są bajeczne; opowiadają naprzykład, iż pewien Amerykanin zapłacił za mieszkanie na jeden dzień 25.000 koron, za dłuższy przeciąg czasu płaci się od 50.000 do 100.000 kor. za apartament. Podobno jeden z liberalnych lordów zażądał za wynajęcie swego domu na sześć tygodni tylko ćwierć miliona koron. Za okno w domu dobrze położonym płaci się po 1000 koron od osoby, za prawo przyglądania się pochodowi koronacyjnemu.

Milion franków za 14 zegarków zapłacił John Pierpont Morgan, znany bogacz amerykański. Jestto kolekcya starych zegarków ze znanego zbioru Marsela z Berlina. W roku ubiegłym nabył już Pierpont Morgan główną część tych zbiorów za półtora miliona koron. Kupno 14 zegarków renesansowych doszło do skutku w Rzymie.

Drogi koń. Jednym z najdroższych koni był zapewne, sprowadzony z Anglii do Francyi Flying-Fox, zwycięzca z Derby angielskiego. Ku wielkiemu zmartwieniu sportsmanów koń ten, jak donoszą pisma sportowe z Paryża, zakończył żywot, trwający 15 lat. W swoim czasie dziwiono się mocno, gdy monsieur Blanc nabył Flying-Foxa za milion franków, lecz cena kupna wróciła się nabywcy, gdyż potomstwo Flying-Foxa wygrało na wyścigach kilka milionów i sprzedawane było zagranicznym właścicielom stajen wyścigowych po bardzo wysokich cenach.

Srogi burmistrz. W świecie „humbugu“ wydarzają się różne nadzwyczajne wypadki i bywają również i nadzwyczajni ludzie. Jednym z takich niezwykłych ludzi miał być despotyczny burmistrz miasta amerykańskiego Tupelo, który pod wpływem oburzenia, iż iskry lokomotywy kolejowej zniszczyły nowiutki kostyum jego znajomej damy, wydał surowy nakaz, „aby lokomotywom nie wolno było rozpuszczać dymu i iskier“. Lokomotywy oczywiście słuchać tego nakazu nie chciały, więc zarząd kolei musiał przenieść dworzec kolejowy po za granice miasta. Niebawem około nowego dworca powstawać zaczęła nowa dzielnica, w której osiedlali się urzędnicy kolejowi i ci, którym na bliskości do dworca zależało. W ten sposób powstało w krótkim czasie nowe miasteczko Tupelo, znacznie już większe od starego Tupelo, opuszczonego i skazanego na zagładę. „Se non e vero, e ben trovato!“.

Szczęśliwą posiadaczką nazwać można jakąś panią J. D. z Jarosławia, która doniosła wiedeńskiemu „Fremden-Blattowi“, iż między innemi cennemi receptami po prababce, odziedziczyła przepis na „eliksir życia“, skomponowany przez hr. Cagliostro. Manuskrypt pochodzić ma z r. 1736 lub 1737, a ta, której zawdzięczać wypada zachowanie przepisu należeć miała do patrycyuszowskiej rodziny wiedeńskiej, posiadającej niegdyś znany dom „Stock im Eisen“ w Wiedniu oraz „Lazansky-Palais“. Sama obecna posiadaczka recepty na „eliksir życia“ nie przecenia jednak wartości jej, lecz wspomina o niej, jako o *curiosum*.

Marysienka

córka Zofii i Zygmunta Jaworskich zmarła 24 marca w Kossowej.

Do części dzisiejszego nakładu naszego dziennika dołączamy odezwę Komitetu ogólno-urzędniczego do wykorców I. Koła, na którą zwracamy uwagę Szan. naszych Czytelników.

---

byli przekonani, że wszyscy krytycy są jak „mur“ — wizyt by nie składali. Widocznie nabrali przekonania, że to są mury w rodzaju murów muzeum techniczno-przemysłowego: przewracające się. Uprzedzam koncertantów i koncertantki, że jestem murem tęgo zbudowanym i bardzo — w pewnych wypadkach — niegrzecznym. Niechaj się więc nigdy do mnie nie fatygują.

Pannę Familierównę prosiłem, by nie grała walca Belzebuba i powiedziałem jej kilka słów nieparlamentarnych, a raczej, owszem: parlamentarnych. Nie posunąłem się jednak do ciskania kałamarzami i pulpitami (żadnego pulpitu pod ręką nie miałem). Koncertantka odrzekła, iż pan dyrektor zażądał programu efektownego (powinien był, mojem zdaniem, żądać tylko artystycznego) i zaakceptował walca. Wobec młodego wieku panny Familierówny, winę w tym wypadku, ponosi wyłącznie pan dyrektor. Jego obowiązkiem jest pilnować, by nie wykonywano paskudztw. Ale skoro pan dyrektor nie jest w stanie zrozumieć, że nie wolno jest czynić paskudztw z utworów Chopina i prezentować tak zbeszczeszczonych utworów publicznie, trudno żądać, by zrozumiał, że walca Belzebuba grać nie należy, albowiem jest to utwór, stojący poza sztuką muzyczną.

Artystkę spotkała wielka, lecz zasłużona przykrość: nie raczyła obdarzyć, chociażby spojrzeniem, fortepianu, na którym grać miała. Tego nie uczynił chyba nigdy żaden fortepianista. Instrument srodze się zemścił: gdy nieszczęśliwa grać zaczęła sonatę Chopina, wypuścił z siebie trzeci pedał; doprowadziło to do niesłychanej katastrofy, albowiem artystka, czując, że dzieje się pod jej stopami coś niesamowitego, straciła głowę, naciskała tłumik, gdy trzeba było wydobyć właśnie ton jaknajgłębszy. Otóż żart na stronę, fortepian urodził się z trzema pedałami i żadnej specyalnej złośliwości wyrządzać nie myślał. Należało jednak zapoznać się z instrumentem przed koncertem. Brak czasu? Pojmuję: oto są skutki chodzenia z wizytami. A były one zbyteczne. Panna Familierówna okazała w drugiej części koncertu, że ma dużo pierwszorzędnych zalet, które przez każdego krytyka, godnego tego tytułu (o innych można nie dbać) jak najpochlebniej ocenione być muszą.

Artystka zagrała zwłaszcza wyśmienicie bardzo sprytnie spreparowany, pełen finezyi, drobiazg w guście klasycznym Friedmana i etiudę Zarembskiego. Kompozytor ten, którego poznałem w Brukseli, w r. 1885 i który przedstawił mię Lisztowi, był fortepianistą, posiadającym olbrzymią technikę. Bardzo dobrze uczyniła panna Familierówna, iż wydobyła jeden z jego utworów z pyłu zapomnienia. Są to w każdym razie rzeczy opracowane po europejsku, zasługujące na bliższe poznanie, częstokroć dające pole do popisania się finezyą i czystością techniki. O ile sądzić można z jednego występu, temi właśnie zaletami odznacza się przedewszystkiem gra artystki. O Zarembskim, który umarł na suchoty w młodym wieku, pisać zamierza Dr Chybiński. Da to może impuls do zapoznania się z jego twórczością, systematycznie u nas pomijaną.

* * *

W auli Wszechnicy Jagiellońskiej odbyło się uczczenie trzydziestoletniej pracy Władysława Kulczyńskiego. Człowiek znany i uznany przez przyrodników świata całego; Polska dowiedziała się o jego istnieniu przed kilkoma dniami. Uczczono męża, którego rozumna praca przynosi zaszczyt ojczyźnie; ale uczcić trzeba przedewszystkiem zaciętość w wytrwałości, ten święty, miłością nauki gorejący upór, który stworzył — i stwarza — cuda. Czem się Kulczyński zajmuje? Badaniem pająków. Tylko? Tylko! To cegiełka, ale z tych cegiełek składa się właśnie gmach nauki, jak każdy, najgenialniejszy, najpiękniejszy gmach. Niechaj każdy przyniesie swoją, wyśmienicie wykończoną, cegiełkę, a gmach stanie. Nic po sztabie, gdy niema szeregowców. Niema syntezy bez studyów analitycznych, jak niema historyi bez monografij. Najskromniejszy szewc, szyjący kapitalne buty, gra swoją rolę przy budowaniu ojczyzny. Bo wielkość ojczyzny — to suma rozumnych wysiłków milionów jednostek, z których każda, w swoim zakresie, pełni swój obowiązek, pracuje uczciwie i z zapałem. Ocean — to pewna suma kropelek. Polska będzie wtedy, gdy mieć będziemy nie jednego Kulczyńskiego, ale miliony takich charakterów, jak Kulczyński. Bo jest to umysł, ale, przedewszystkiem, jestto charakter. Ministrów bez tek mamy do dyabła; nam trzeba ludzi z charakterem, upartych w wytrwałości, robiących cokolwiekbądź, ale przez dziesiątki lat, do ostatniego tchnienia, wyśmienicie i bezprzestannie, a rozumnie, fachowo. Niechaj nam żyje i świeci przykładem!

* * *

W Wiedniu, od 30 marca do 1 kwietnia, włącznie, w tak zwanem Dorotheum, odbywać się będzie licytacya rękopisów i książek. Sprzedawane będą rzeczy cenne, w Krakowie drukowane np. Guanignus, pierwsze wydanie, u Wierzbięty, r. 1578; Jasker, u Victora, r. 1535 itd., przedewszystkiem zaś rękopis na pergaminie, który był własnością kardynała Zbigniewa Oleśnickiego, następnie zaś kapituły katedralnej krakowskiej, pod tytułem: Decreta Consilii Basiliensis. Rzecz szczególna!

Czyby kapituła nie zechciała odzyskać swojej własności? *Feliks Jasieński.*



Zakład artystyczno kamieniars. i budowl. **Józefa KULESZY** naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. — Telefon 759.

W Krakowie, ul. Kanonicza L. 18.

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW

maszynowych

Ignacego Wurma.

NA POST

Sardynki francuskie, włoskie, hummary, łosoś marynowany i wędzony, pstrągi i inne konserwy rybne

POLECA

Wojciech Olszowski

w Krakowie, Mały Rynek.

Wyborny miód

pszczelny, patoka z własnej pasieki 5 kg. paczka 7·30 K. Miód kuracyjny lipcowy 5 kg. 7 K. Wyborny miód do picia 5 kg. 6 Kor. Masło stołowe codziennie świeże 5 kg. paczka 11 K. Wysyła za zaliczką **J. M. Farba, Podhajce.** 386 50 1

Rutynowany buchalter

znajdzie stałe zajęcie w poważnej instytucyi handlowej. Zgłoszenia pod lit. S. R. 200 poste restante Kraków. 388 2 1

Narożny dom

18 lat po przebudowaniu, wolny od podatków około 1500 m. kw. ulica Krakowska 36 Wolnica 2. DO SPRZEDANIA, Pędzichów 12 parter. 387 4 1

Wdowa po podurzędniku

znająca się na kuchni i gospodarstwie poszukuje miejsca do zarządu domu. „W d o w a“ poste restante Jaworów. 389 1

Nerwowi

chorzy na żołądek, serce, płuca, oraz ci, którzy cierpią na bezsenność, uczucie trwogi, zawroty, drączkę, epilepsyę, powinni pić codziennie

Rosen'a „Teon“

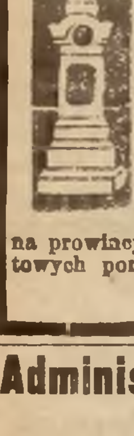
(herbata posilająca i odżywcza)

1 pudełko K. 2·20, 6 pudełek K. 6·60, 12 pudełek K. 11·— za nadesłaniem pieniędzy z góry franko. Za pobraniem 50 hal. więcej. Aptekarz Phil. Rosen, Sitzendorf 35,9 koło Wiednia, Dolna Austrya. 28 6

Leśnik

kawaler, ze szkołą lasową, egzaminem rządowym i kilkuletnią praktyką w większych majątkach znający się na łowiectwie, poszukuje posady leśniczego lub adjunkta lasowego. Wymagania skromne. Łaskawe zgłoszenia: W. A. Kraków, Czysta 11 parter

---



ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI **BRACI TREMBECKICH** w Krakowie, Rakowicka l. 7. (dom własny). Telefon 462

Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących a w szczególności g r o b o w c ó w i p o m n i k ó w tak w miejscu, jak na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników piaskowych, marmuru i granitu

---

Administracya Dóbr Zator

ma do sprzedania

KARPIE królewskie

szybko rosnące lustrzenie dwuletnie (kroczki) na wiosenną obsadę stawów. 335 8 1

Parcela

do sprzedania na Nowej Wsi przy ulicy już skanalizowanej. Wiadomości udzieli Jan Zientarski w Krakowie, ul. Sobieskiego 6.

Biedny uczeń gimnazyum,

poszukuje lekcyi z klas normalnych za skromnem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia: Stajdo Jan ul. Smoleńsk l. 25. parter na prawo. 431 4 2

Bryndza karpacka

1 kilo po 1 kor. 30 h. 1·20 i 80 halerzy, ser karpacki 1 kilo po 1 kor. 80 hal. Słonina biała solona najgrubsza po 1 K. 72 h. gruba 1 K. 66 h. Smalec czysto wieprzowy po 1 K. 90 h. Sadło stare żółte po 1 K. 96. Szynki wędzone za kilo po 2 K. 20 h. Przy wielkiem odbiorze ceny niższe. Wysyła dziennie dwa razy za zaliczką. K i e f e r L e ó K e s m a r k (Węgry). 355 20 3

I. PŁONKA, ul. Szewska 4

Zegarmistrz z fabryki Badolleta poleca łaskawym względom P. T swój skład zegarków doborowych Patek, Mermod, Longin, Badolet, Omega i inne bardzo tanie na podarki. Zegary ścienne machon. i elektryczne. Budziki świecące i paryskie vog. repetiery. 1965 100 1

Na Post!

Badyjanki — Paluszki słone, Paluszki z makiem, Babki wiedeńskie — Babki weneckie — poleca

Józef Siermontowski

Pierwsza fabryka wyrobów cukierniczych w Krakowie ulica Bracka.

E 8/6 11

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Józefa i Rozalii Bałosów zastąpionych przez adw. Dra Pisiewicza odbędzie się dnia 3 maja 1911 o godz. 9 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 5 licytacya realności lwh. 431. ks. gr. gm. kat. Piotrowice objętej, wraz z przynależnościami, składającemi się z jednego konia, 2 krów i 2 jałówek.

Nieruchomość wystawiona na licytacyę jest oceniona na 20.533 K 65 h. przynależności zaś na 540 K. Najniższa cena wynosi 14.049 K 10 h poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku. Warunki licytacyjne, które się niniejszem zatwierdza i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły oceniania itd.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 2. Takie prawa, w obec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone. Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadomione będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń, w siedzibie sądu zamieszkałego.

Dnia 5 marca 1911.

C. k. Sąd powiatowy w Zatorze, Oddział II.

Zarząd pasieki Ant. Krainskiego w Jezierzanach ad Borszczów wysyła w 5-kilowych blaszankach. wszystko opłatnie, prawdziwy miód lipcowy w cenie 7 kor. 50 h. a wyborny miód lipcowy w cenie 8 koron. Wysyła również miody pitne wyszczególnione na kilku wystawach, tak stołowy kasztelański. królewski i miody pitne owocowe jak Borówczak, Malinlak, Dereniak Wiśniak, Winogroniak, Ożyniak i t. d. w 3-ciokilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 6 koron 40 hal. do 6 kor 70 h. cenniki na żądanie franko.

MIESZKANIE

3 pokoje, kuchnia, przedpokój. łazienka, klozet. Czarna wieś ul. Szkolna 10, każdego czasu lub od 1 kwietnia do wynajęcia. 354 6 3

Kazania pasyjne

Ks. Dra J. Bukowskiego

poleca księgarnia

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie,

jak również swój skład zaopatrzony we wszystkie dzieła z dziedziny nauk teologicznych — w języku polskim i niemieckim. 382 3 2

Biedny krawiec

chory na oczy, obarczony 5-giem małoletnich dzieci, prosi o wsparcie. Zgł. do Adm. „Głosu Narodu“ dla Dęb.

Tylko wtedy prawdziwy gdy trójkątna flaszka zamknięta jest przedstawioną poniżej opaską — drukowaną czarnym i czerwonym kolorem na żółtym papierze.



Dotychczas nieprześcigniony!

W. MAAGER'A

PRAWDZIWIE OCZYSZCZONY

DORSCH

TRAN RYBI

Żółty za flaszkę . . . . . K 2.—.
Biały „ „ . . . . . . K. 3.—

Od roku 1769 w całej Monarchii austryacko-węgierskiej powszechnie używany.

Przez PP. Profesorów i Lekarzy specyalnie zalecany.

Do nabycia we wszystkich niemal aptekach i drogueryach.

Skład główny i główny dom wysyłkowy dla Monar. austr.-węgier

W. MAAGER, Wiedeń, III./3., Heumarkt 3.

Szczepy szlachetnych drzew owocowych

do nabycia 366 5 1

w Zakładzie sadowniczym Rady powiatowej w Wieliczce

Ceny bardzo przystępne. Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. Telefonu Nr. 24

„SAPOMENTOL-MATULI“

najidealniejszy środek przeciw

Sapomentol jest od lat wielu stosowany w szpitalach publicznych i domach prywatnych, a tysiące lekarzy uznało ten środek za doskonały! — Wystrzegać się bezwartościowych falsyfikatów!

ATAKOM PEDAGRYCZNYM, ischias
REUMATYZMOWI MIĘSNI
REUMATYZMOWI STAWÓW
NERWOBOLOM I BOLOM KRZYŻÓW
MIGRENIE, KŁUCIU W BOKACH
OBRZMIENIOM, PORAŻENIOM

wedle poleceń lekarskich.

„Gdzie inne środki terapeutyczne nieodnoszą skutku — tam Sapomentol jest niezbędnym! — Tak orzekli najwybitniejsi lekarze i pisma lekarskie. 357 20

Sprzedaż jedynie w słoikach po cenie 1·40 i 5 K. — Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach! Główny skład wysyłkowy i fabryka: **Eug. Matula w Radomyślu Wielkim,** — Po nadesłaniu 1·85 koron wysyła się próbny słoik — opłatnie polecony,

---

Już otwarta kawiarnia „Polonia“

Sławkowska 14 I. piętro

Urządzona z komfortem, zaopatrzona w dzienniki krajowe i zagraniczne. ∴ Wszelkie napoje najlepszej jakości. ∴ Obsługa szybka. ∴ Ceny umiarkowane. ∴ O liczne odwiedziny uprasza

381 4 1 M. KIRSCHENBAUM.

Najpiękniejsze i najtańsze

Drzewa owocowe

krzewy i drzewa ozdobne do parków, rośliny na żywopłoty

oraz wszelkie flance leśne, nasiona drzew leśnych o najwyższej sile kiełkowania

poleca 346 5 1

Zarząd kółek i Wyłuszczarnia nasion w Zassowie

pod Czarną (Galicya).

NA WIOSNĘ

duży wybór w materyałach

na suknie i kostyumy damskie

poleca

Wiktor Bromowicz

Kraków, ulica Szczepańska 1.

Próbki wysyła odwrotnie. 351 10 1

Zawiadomienie.

Z dniem 1 marca b. r. **został otwarty chrześcijański magazyn**

gotowej konfekcyi męskiej

pod firmą

„SZATNIA“

(Spółka z ogr. odpow.) 260 10 5

przy ul. Sławkowskiej l. 14. (vis a vis Grand Hotelu) **w Krakowie.**

Zaopatrzony w bogaty wybór ubrań **marynarkowych, żakietowych, surdutowych i frakowych,** oraz

.:. płaszczy angielskich zarzutek. .:.

Mamy nadzieję że P. T. Publiczność poprze **nowy a chrześcijański tego rodzaju magazyn** tem więcej, że zaopatrzyliśmy go w towar doborowy, a **w cenach przystępny.**

Z poważaniem **ZARZĄD.**

Ciągnienie dnia 1 kwietnia

Główna wygrana Frcs. 400.000·—

LOSY TURECKIE

dają rocznie 6 ciągnień i **6 głównych wygranych**: 3 po Frcs. 400.000.—, 3 po Frcs 200 000.— i znaczną liczbę pomniejszych wygranych: Frcs. 30 000·—, 10.000·—, 6.000·— i t. d. i t. d.

Do nabycia za gotówkę według bieżącego kursu dziennego lub

1 los turecki w ratach miesięcznych po K. 8·— lub K. 10·—.
2 „ „ „ „ po K. 16·— lub K. 20·—.
5 „ „ „ „ po K. 40·— lub K. 60·—.

Najtańsze obliczenie ceny według bieżącego kursu dziennego. Za nadesłaniem 1 raty wprost do mnie przekazem poczt. wysyłam urzędownie wystawiony dokument sprzedaży, uprawniający do niepodzielnego grania.

Pierwsza rata może być także ściągniętą drogą pobrania pocztowego.

Zlecenia giełdowe przeprowadza się jaknajkorzystniej.

EDWARD URBAN BRÜNN.

DOM BANKOWY GROSSERPLATZ 23/25 (WE WŁASNYM DOMU).

Uczciwych stałych odsprzedawców poszukuje się

CENY NISKIE. DOBRA PROWIZYA.

Konkurs.

Kraków dnia 7 marca 1911

W myśl uchwały Rady miasta Krakowa z dnia 9 lutego 1911 rozpisuje się konkurs na następujące p o s a d y urzędników Budownictwa miejskiego w Krakowie:

a) w dziale policyi budowlanej.

1) na posadę inspektora Budownictwa miejskiego w IX. klasie rangi z płacą roczną 2800 K., z kwaterowem 960 K. i dodatkiem budowlanym 400 K. rocznie, oraz prawem do czterech trzechleci po 200 K. rocznie.

2) na kilka posad adjunktów Budownictwa miejskiego w X. klasie rangi z płacą roczną 2200 K., z kwaterowem 768 K. i dodatkiem budowlanym 400 K. rocznie, oraz prawem do trzech trzechleci po 200 K. rocznie.

3) na posadę asystenta Budownictwa miejskiego w XI. klasie rangi z płacą roczną 1600 K., z kwaterowem 576 K. i dodatkiem budowlanym 200 K. rocznie, oraz z prawem do trzech trzechleci po 200 K. rocznie.

b) w dziale inżynieryi.

4) na posadę starszego inżyniera Budownictwa w VIII. klasie rangi z płacą roczną 3600 K., z kwaterowem 1104 K., z dodatkiem budowlanym 600 K. rocznie oraz z prawem do dwóch pięcioleci i jednego trzechlecia po 400 K. rocznie, ewentualnie

5) na posadę inżyniera Budownictwa miejskiego w IX. klasie rangi z poborami i prawami, jak pod 1).

Do uzyskania jednej z powyższych posad wymaga się oprócz warunków ogólnych (jak nieposzlakowane życie, wiek poniżej lat 40, zupełna zdatność fizyczna do urzędowania), aby kandydaci wykazali się, iż ukończyli c. k. szkołę politechniczną (wydział architektury, względnie inżynieryi) i że złożyli drugi egzamin państwowy z dodatnim wynikiem.

Pierwszeństwo do otrzymania posady mają kandydaci, którzy posiadają odpowiednią praktykę w służbie autonomicznej, lub państwowej i mogą się wykazać ze złożenia egzaminu administracyjnego w c. k. Namiestnictwie.

Posady wymienione będą nadane prowizorycznie.

Po roku zadowalniającej służby i ewentualnie wykazania się ze złożenia z dodatnim wynikiem egzaminu administracyjnego nastąpi stabilizacya z zaliczeniem czasu prowizorycznej służby do czasu policzalnego przy wymiarze emerytury.

Nadmienia się, że Urzędnikom Budownictwa miejskiego nie wolno wyrabiać prywatnie planów, podlegających zatwierdzeniu Magistratu krakowskiego, a więc na wszystkie budowle w Krakowie, ani też budowli takich prowadzić.

Podania przy dołączeniu metryki urodzin, świadectw ze złożonych egzaminów, oraz świadectw z odbytej praktyki, wraz z krótkim przebiegiem życia, należy wnosić do Prezydyum Magistratu najdalej do dnia 10 kwietnia 1911 r.

Z Prezydyum Magistratu Krakowskiego.

Rządowo koncesyonowana

Fabryka wód miner. sztucznych i specyal. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, l. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecane przez też Towarzystwo

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Billińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz inne wody mineralne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

Doborowe drzewka owocowe

nabywać można

w Zakładzie sadowniczym „GLINKA“

subwencyonowanym przez wys. ck. Ministerstwo rolnictwa i wys. Wydział krajowy. Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. Adresować

Zakład sadowniczy „Glinka“ w Prądniku czerwonym (p. loco).

Książki do Nabożeństwa

dla każdego wieku i stanu; a jako najlepsze treścią:

„Bądź Wola Twoja“, „Cicha Łza“, „Zycie Katolickie“, „Książeczka Kieszonkowa“, „Zdrowaś Marya“ itd. w oprawach skromnych i ozdobnych. **Obrazy** artystyczne, **„Stacye Drogi Krzyżowej“** na płótnie i papierze. **Krzyże, lampki, kropielnice, kwiaty** metalowe na ołtarze i **świece.**

Poleca po cenach najniższych:

K. ZAJĄCZKOWSKI, Kraków, Pl. Maryacki 8.

Największy handel obrazów i dewocyonalii.

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli »Głosu Narodu«. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Stępiński. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. J. R. Wyrzykowskiego w Krakowie ul. św. Tomasza 18.